

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

(dzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackiem	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 ct.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego . .	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego . .	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsowa prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukkinnicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki 1. 9. handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafik Kukulskiego w Sukkinnicach, główna trafik Róg Ryńki i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wocławiu), A. Oppel, R. Moser (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Damsberg, A. Hornel, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurtu n. M. G. E. Dabbe & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 stycznia.

Jak już doniósł sobotni telegram, zmarł onegdaj w Gracu Dr Karol Reebbauer w 74 roku swego życia. Przez długie lata brał on żywy udział w życiu parlamentarnej i konstytucyjnej monarchii. W roku 1861 został wybrany z Gracu do sejmiku styryjskiego, a ten wysłał go do Izby poselskiej, do której należał od zaprowadzenia bezpośrednich wyborów aż do ostatniego okresu ustawodawczego. Brał on nader gorliwy udział w uchwalaniu ustaw ugodowych, tudzież austriackich ustaw konstytucyjnych, był jednym z przywódców ówczesnej partii konstytucyjnej i odgrywał w Izbie, jak i w delegacjach wybitną rolę. W peryodycznym ustawodawczym od roku 1873—1879, piastował godność prezidenta Izby poselskiej, a w r. 1878 otrzymał od Cesarza godność tajnego radcy.

Deput. Dr Karol Ausserer złożył mandat poselski do Izby deputowanych i do sejmiku styryjskiego.

Sprawa Moriera zaczyna już prawie nabierać politycznej wagi. Wynika to z ostatniego listu Moriera do hr. Herberta Bismarka i z uwag, jakie nad tą sprawą robią dzienniki angielskie.

Ostatni list Moriera z dnia 31 grudnia 1888 r. brzmi dosłownie:

„Panie Hrabio! Mam honor donieść, że odebrałem list Waszej Ekszelleney, wysłany w odpowiedzi na mój list z d. 19 bm., a zarazem stwierdzić, że ponieważ W. E. odmawia mi publicznego lub prywatnego usunięcia rzuconych na mnie podejrzeń, jakoby marszałkowi Bazaine zdradził był ruchy armii dowodzonej przez następcę tronu, równie jak publikacyi, przesłanych Waszej Ekszelleney dowodów, zbijających niesłuszne kalumnie, nie pozostaje mi nic innego do czynienia, jak ogłosić listy, jakieśmy między sobą wymienili. Nie wiem, ile w tem może być prawdy, ale przyjmuję powszechnie, że berliński sprawozdawca Köln. Ztg. czerpie swe informacje z kół urzędowych, a nawet stara się sam o sprawienie wrażenia, jakoby tak było, odwołując się do dowodów, które ze względu na źródło, z jakiego pochodzą, muszą pozostać tajemnicami. Nie twierdzę, abym sam podzielał to zdanie, ale do tego, co mi uczynić wypada, wystarcza, że zdanie takie istnieje. Ze względu więc na odmowną odpowiedź Waszej Ekszelleney, muszę się sam i bez zatajenia mego nazwiska udać do tej publiczności, przed którą mnie bezzimienni jacy oszczerzy, tak bezcelnie oskarżają.”

„P. S. Niemam zamiaru dalszego zważania na wycieczki Koeln. Ztg. i podobnych jej pism. Nieдорęcznością swych paszkwilów zbijają one same z góry wszelkie nie tylko dotychczasowe, ale i możliwe dalsze oszczerstwa.”

Wszystkie zaś pisma angielskie poświęcają sprawę Moriera artykuły wstępne, a zgadzają się w tem bez wyjątku, że wierzą zupełnie zapewnieniom Moriera i wierzyliby im, chociażby sam Bazaine nie był zaprzeczył słowom, jakie mu przypisują. Nie mamy tu zresztą, mówią one, z niczem więcej do czynienia, jak z mniemaniem twierdzeniem Bazaina i zaprzeczeniem takowego przez niego samego. Fakt że znoszą się nawzajem, a po za niemi pozostaje honorowe zapewnienie angielskiego dziennikarstwa, który uczynionym mu zarzutom zaprzecza. Wszystkie dzienniki angielskie charakteryzują też odpowiedź hr. Herberta Bismarka, jako bardzo niewłaściwą, i sztydzą z słów, zaznaczających urzędowe stanowisko jego wobec prasy niemieckiej, chociaż kilka z nich dodaje, że i ton listu Moriera do Bismarka był, jak na dyplomatę, nieco za żywy. Times wywodzi w swym artykule wstępnym, że wycieczki przeciw Morierowi, przyjacielowi cesarza Fryderyka, stanowią widocznie część owego systematycznego prześladowania tych

wszystkich, którzy z pomienionym monarchą w jakichkolwiek zostawali stosunkach, a które nie ochrania tych nawet osób, które sercu jego były najdroższymi. Jest to taktyka, która się zarazem ma przyczynić do wzniecenia w Niemczech zdrowego szowinizmu przeciw Anglii, przyczem Times przypomina znane sprawozdanie ks. Bismarka z d. 23 sierpnia 1888 r. wspominające o obawach, jakie panowały w r. 1870, aby przez niedyskrecyę otoczenia następcy tronu nie dostały się jakie ważne wiadomości do Anglii, sympatyzującej wówczas z Francją i odzywa się dalej w te słowa:

„Pragnęlibyśmy jednak zwrócić na to uwagę ks. Bismarka i młodszych jego naśladowców, że podobne posługiwanie się tonem i manierami koszarowemi nie może się przyczyniać do rozwoju utrwalenia międzynarodowych stosunków, jakie państwa, mające wspólne interesa, między sobą utrzymywać powinny. Niewłaściwy zaś sposób występowania w scharakteryzowanym co tylko tonie jest tylko naśladowaniem wybrków najgorszego stylu, jakich się dopuszczał Napoleon I, kiedy depcząc nogami Prusy po bitwie pod Jeną, kazał swym prasie gadzinowej drukować niegodne oszczerstwa na szlachetną a nieszcześliwą królową Ludwikę i prześladować największego męża stanu pruskiego pod nazwą „niejakiego Steina.”

„Jesteśmy obecnie sprzymierzeni z Niemcami w sprawie wybrzeży afrykańskich, bieg wypadków mógłby i inne jeszcze wywołać przysmarza w celach wspólnych. Ks. Bismark wie bardzo do brze, że Anglia przez swą supremacyą na morzu i przez swą olbrzymią potęgę kapitałową nie jest jakąś tam *quantité négligeable*. My z swej strony pragniemy także nie tylko utrzymać, ale i wzmożenia dobrych stosunków Anglii z Niemcami, ale właśnie dlatego prosimy musimy tak kanclerza niemieckiego, jak i wszystkich tych, którzy ton swój na jego nutę nastrajają, aby się z angielskimi mężami stanu obchodzili jako z angielskimi dzielnymi i powstrzymywali półurzędowe swe dzienniki od wściekłości, z jaką na nich swe oszczerstwa miotają.”

Inne pisma angielskie odzywają się w podobny sposób, czasem jeszcze ostrzej. Sprawa Moriera wywołała w Anglii wielkie oburzenie na niebywałą dotąd bezwzględność półurzędowych dzienników niemieckich.

Siła dowodów w tej sprawie skupia się około kwestyi, czy Bazaine mówił prawdę wtenczas, kiedy Deinesowi powiedział, że pierwszą wiadomością o zamierzonym ruchu wojsk niemieckich odebrał z Londynu jako pochodzącą od Moriera, czy też wtenczas, kiedy odpisując na list Moriera, wyparł się wszelkiej wzmianki o tem w rozmowie z Deinesem, więc około kwestyi, którą dziś, po śmierci Bazaina, trudno będzie rozstrzygnąć. Na korzyść Moriera przemawia też ogłoszony dziś już pisemny dowód, jakiego na uwierzytelnienie raportów Deinesa w archiwach niemieckich podobno nie mają.

W sprawie tej ozwał się także *Journal de St. Petersburg* z oświadczeniem, że „wszyscy, którzy znają znakomitego reprezentanta królowej angielskiej w Petersburgu, zgadzają się jednomyślnie w twierdzeniu, że go o czyn, jaki mu zarzucają w Niemczech, żadną miarą obwiniać nie można.”

W wolnomysłnej prasie niemieckiej napotykamy głosy, które za przyczynę poruszenia sprawy Moriera, oprócz chęci pozbycia się nieprzyjaznego, jak sądzą w sferach wyższych, obecnemu porządkowi rzeczy w Niemczech angielskiego reprezentanta w Petersburgu, przytaczają jeszcze i to, że miała ona dostarczyć choćby tylko jakokolwiek ugruntowanych pozorów, bez których w sprawie Gefekena, obwinionego o zdradę stanu, prokuratora skargi swej żadną miarą uzasadnić nie mogła. Prawdziwość tego domysłu zdaje się stwierdzać fakt, że jak donosi świeży telegram berliński, Gefekena wypuszczono na wolność i odstąpiono od wytoczenia mu procesu właśnie w chwili nadejścia wiadomości, że Morier ogłosi swą ko-

respondencyą z hr. Bismarkiem wraz z listem Bazaina, zaprzeczającym, jakoby wiadomości o mniemanej niedyskrecyi Moriera był komukolwiek udzielal.

Sąd Rzeszy w Lipsku orzekł zaniechanie wprowadzania procesu dla niedostateczności powodów, o czem bezwzględnie zawiadomił prokurator Gefekena i na wolność wypuścić kazał. Pisma wolnomysłne sławią z tego powodu niezależność, jaką okazał sąd Rzeszy; inne wyrażają życzenie, aby zakończenie tego procesu dało już raz hasło do zaniechania rozwodzenia się nad wspomnieniami, jakie publikacya pamiątników cesarza Fryderyka poruszyła.

Reichsanzeiger ogłasza na czele największego swego numeru następujące pismo odręczne cesarza Wilhelma do ks. Bismarka z d. 31 grudnia 1888 r.:

„Kochany Książę! Rok, który nas tak ciężko nawiedził i o niepowetowane przypisał straty, dobiega końca. Radością i pociechą napawa mnie myśl, że stojąc przy mnie z niewzruszoną wiernością, wstępujesz w rok nowy z odświeżoną siłą. Z całego serca błagam Boga o szczęście, błogosławieństwo, a przedewszystkiem o trwałe zdrowie dla Ciebie, abym mógł jaknajdłuż jeszcze działać w połączeniu z Tobą w sprawach dobra i wielkości ojczyzny naszej.

Wilhelm.” Na przyjęciu noworocznym u cesarza niemieckiego nie było posła rosyjskiego Szuwałowa. Sprawiło to zrazu wielkie wrażenie; teraz tłumaczą go tem, że dzieci jego w tym czasie chorowały mocno na koklusz, a on z sanitarnych względów unikał uczęszczania do obcych mieszkań.

Wissmann ma, jak donosi *National Ztg.*, wyjechać jeszcze w tym miesiącu do Afryki, aby tam zająć się zebraniem siły zbrojnej na strzeżenie miejsc nadbrzeżnych, skoro tylko parlament uchwali potrzebne na to fundusze.

Do *Kreuz Ztg* piszą z Petersburga, że chociaż Rosya się zbroi, niema powodu obawiania się w tym roku o wojnę, a to głównie z powodu zamówienia cara w pokoju, a nawet wyraźnego wstrętu do wojny.

Nord zapatruje się coraz optymistyczniej na widok trwałego pokoju, przeprowadza go zaś z pewnością na r. 1889. Winstuże na Serbii zakończenia przesilenia konstytucyjnego i chwali zarazem spokojne stanowisko, jakie prasa austriacka w ciągu przebiegu tej sprawy zachowywała. Nagany zachował dla samego tylko Milana, którego zaczęcia z dwóch powodów: raz ze się z królową Natalią obszedł, jak Napoleon I z Józefiną, a skrupy nie traktował d. la *Louis XIV.*

W sprawie Moriera powiada *Nord*, że ani o prawdziwości słów Deinesa, ani o szczerości zaprzeczenia Moriera wątpić nie można, Bazaine musiał się pomylić w osobach, od których go doszły pomienione zawiadomienia, życzyliby zaś należało, aby położyć jak najspieszniej koniec polemice angielsko-niemieckiej, która by do smutnych następstw doprowadzić mogła.

Król Humbert nadał austro-węgierskiemu posłowi bar. Bruck wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza. List, w którym go o odznaczeniu tem zawiadamia prezes gabinetu włoskiego, określa w wymownych wyrazach wdzięczność, jaką król dla niego jest przejęty za niezmordowane usiłowania utrzymania dobrych stosunków między Austrią a Włochami i pomyślnego przezwyciężenia wszelkich trudności, jakie w tej mierze zachodziły.

Monarchiści francuscy postanowili nie stawiać żadnej kandydatury w wyborach, które się 27 b. m. odbyć mają w Paryżu. Wnosićby żąd można, że albo popierać zamierzają kandydaturę Boulanger'a, albo wstrzymać się zupełnie od udziału w wyborach.

Przeciwi udziałowi w wyborach wystąpił ze strony Orleanistów *Gaulois*, natomiast stara się Pawił Cassagnac uchylić ich wątpliwości, czy się do

popierania Boulanger'a sklonić wypada. Odzywa się z tego powodu w *Autorité*: „Boulanzym nie jest przecie systemem rządowym. Jest on tylko taranem, który ma Rzeczpospolitą obalić. Użyć można tego środka bez skrupułu, a skoro zrobi wyłom, to isę naprzód przezeń bez długiego wahania się. Gdyby chodź miało o umieszczenie Boulanger'a w pałacu Elizejskim w miejsce Carnota, to rozumiałbyś tych, którzy mu pierw warunki pewne stawili zamierzają, ale tu chodzi tylko o za stąpienie nim byłego deputowanego Hude, gospodarza kareczny, a zarazem o zadanie nowego ciosu Rzeczypospolitej. Kogóż więc tym razem mają obchodzić idee p. Boulanger'a, republikanina, mającego zamiar urządzenia osobnej swej Rzeczypospolitej?”

Na wzruszeniach z powodu wyborów nie będzie zresztą zbywać we Francji w najbliższym czasie, bo oprócz walki, na jaką się zanosi w sprawie wyboru deputowanego w miejsce p. Hude, stoczą się jeszcze walki wyborcze w sześciu departamentach, gdzie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odbędą mają wybory uzupełniające częścią do senatu, częścią do Izby deputowanych.

W kołach radykalistów serbskich wywołało wielkie zadowolenie, że król zaprosił do pałacu swego prezesa skupeczyny, Tauszanowicza, i przyjął go bardzo uprzejmie. Tauszanowicz był jednym z przywódców powstania zajackiego w r. 1883, za co na śmierć był skazany. Król zamienił karę jego najpierw na dożywotnie ciężkie więzienie, a później w r. 1886 uwolnił go od reszty kary i na wolność wypuścić kazał. Dziś wszelkie wspomnienia przeszłości mają być zatarte w Serbii, a rozpocząć się ma nowe życie narodowe. Dla Tauszanowicza przeznaczona jest podobno wysoka posada.

Co do ministerstwa, to zmiana jego ma nastąpić po świętach. Ministerstwo ma być koalicyjne, ze wszystkich stronnicstw złożone, czysto administracyjne. Kriestiez i Mijatowicz wyrazili życzenie usunięcia się. Mijatowicz ma zastąpić Gruicza, będącego obecnie posłem w Londynie.

KORESPONDENCYA „CZASU”.

Lwów 6 stycznia.

(?) Najlepszą miarą wartości mowy, jaką wygłosił w Sejmie Namiestnik hr. Badien, jest fakt, że od dni trzech o niezem innem niema dyskusyi w naszym doświadczeniu i nie tak łatwo poruszając się mieście. Wszyscy mówią o niej, nawet ci, którzyby rychno po nad tym faktem chcieli przejść do porządku dziennego; nawet ci, którzy wyrwawszy z całosci pojedyncze wyrazy lub frazesy, chcieliby taką krytyką osłabić wrażenie słów Namiestnika. Echtem tych głosów — zresztą bardzo nielicznych — jest ponieważ korespondencya lwowska zamieszczona w ostatnim numerze *N. Reformy*. Korespondent nie może się zgodzić na treść mowy w całosci od a do z, ale tylko od a do r, wyrwa także pojedyncze wyrazy, podsunął im dowolne znaczenie, ale sam wreszcie przyznać musi, co też z całego tonu listu wynika, iż mowa ta to fakt niezwykły, a wrażenie jej potężne i dodatnie.

Oceniliście tę mowę wszechstronnie i dokładnie; podnieśliście wszystko to, co podnieść należało, a znając dobrze człowieka, który tę mowę głosił, wiecie też, że mu nie zabraknie nigdy ani siły, ani woli, ani energii do wprowadzenia w życie wygłoszonego programu. To przekonanie przenika powoli wszystkich i oddziaływa zbawiennie. Chcąc w kilku słowach scharakteryzować ogólne wrażenie, to właśnie przedewszystkiem podnieść należy i zaznaczyć, jako wpływ niezmiernie pożądany. W społeczeństwie naszym mieliśmy i mamy ludzi wymownych i zdolnych, ale zawsze prawie brakowało im poczucia siły własnej; chwila entuzjazmu

wywołuje piękne frazesa, w działaniu zaś objawia się chwiejność i wahanie. Pod wpływem słów Namiestnika, przedstawiających bez frazesów, treściwie a silnie cały program działania, obudza się wśród ogółu przeświadczenie, że za temi słowami w ślad pójśćie czyn, że jest tam wola i siła, przed którą ukorzyć się warto, bo to wola dobra i szczerza, a siła dodatnia. Tem przeświadczeniem tłumaczy się fakt, że wszyscy bez wyjątku uznają niepospolitą znaczenie tej mowy, chociażby z zastrzeżeniami, jak *N. Reforma*.

Następnego posiedzenia Sejmu we środę oczekują wszyscy z wielkiem upragnieniem. Opinia rządu o projekcie wykupu propinacyi Wydział krajowego wczoraj już podobno nadeszła i projekt ten we środę ma być już wniesiony.

Na tem także posiedzeniu będzie wniesiony, jako przedłożenie rządowe, statut dla trzydziestu miast znaczniejszych w Galicji, który w formie, na poprzednich posiedzeniach uchwalonej, nie uzyskał Najwyższej sankcyi. W nowym przedłożeniu poczyniono odpowiednie zmiany i nie już obecnie nie stanie na przeszkodzie załatwieniu tej ważnej sprawy.

Zyczyćby sobie tylko należało większej gorliwości ze strony posłów tak w uczęszczaniu na posiedzenia Izby, jak i w pracach komisyjnych.

Sprawy sejmowe.

Posiedzenie komisji propinacyjnej odbędzie się we środę 9 stycznia 1889 o godzinie 5 po południu w V sali komisyjnej.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Wskłamy narad przeszedł komisji sejmowej na wczorajszym posiedzeniu u Marszałka krajowego, postanowiono w bieżącej sesji sejmowej, oprócz sprawy propinacyjnej, zająć się głównie projektem ustawy służbowej i ustawy o pisarzach gminnych.

Dowiadujemy się, że uchwalona na ostatniej sesji sejmowej ustawa o organizacyi miejskiej nie otrzymała sankcyi. Ponieważ jednak powody, dla których sankcyi odmówiono, są małej wagi, sprawa ta będzie mogła być jeszcze w ciągu bieżącej sesji ponownie załatwiona.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Z Budapesztu donoszą: W sprawie defraudacyi w ministerstwie handlu odrzucił trybunał prośbę obrońcy Kokana, aby księgi rachunkowe rzeczzonego ministerstwa zbadaniem zostały przez fachowych rzeczoznawców. W motywach podaje trybunał, że nie ma najmniejszego powodu do powątpiewania, iż urząd rachunkowy przeprowadził skontrolną z całą sumiennością, zezwolenie więc na prośbę komplikowałoby tylko niepotrzebnie całą akcyę śledczą.

Z Berlina.

Sir Morier i hr. Herbert Bismark.

Onegdajsze ranne dzienniki londyńskie publikują korespondencyą, jaką prowadził angielski ambasador w Petersburgu z hr. Herbertem Bismarkiem między 19 a 31 grudnia r. z. wskutek oskarżeń, mianowanych przez *Koeln. Ztg.* Na pierwszy artykuł półurzędowego kolonjskiego organu z dnia 16 grudnia, odpowiedział Sir Morier niezwłocznie listem, wysłanym do hr. Bismarka w dniu 19 grudnia, a domagającym się energicznie zadośćuczynienia. List ten brzmiał jak następuje:

„Panie hrabio! *Koeln. Ztg.* z niedzieli dnia 16 b. m., którą co dopiero otrzymałem, zawiera oskarżenia napasę na moją osobę; między innymi oskarżeniami znajduje się tam mianowicie zarzut, jakoby był w roku 1870 jako poseł w Darm-

Katarzyna II i dwór rosyjski.

(„Pamiętniki carowej Katarzyny II,” spisane przez nią samą. Gródek. 1886. Z przedmową A. Herzena. Przekład Stanisława Miłkowskiego).

(Ciąg dalszy).

W braku prawdziwej, głębokiej wiary, mogącej podnieść i uszlachetnić serca i umysły, spotykamy się na ówczesnym dworze petersburskim i wogóle w społeczeństwie rosyjskiem bądź to z grubemi przesadami, bądź z praktykami religijnymi, wypełnianiem mechanicznie, zewnątrznie, iście po bizantyjsku, jak to wyborcie określa znany czworowiersz w języku francuskim:

Wiara — w postach,
Nabożeństwo — w dzwonach,
Pocciwość — w kradzieży,
Pokuta — w pokłonach.

Carowa Elżbieta odznaczała się silną wiarą w czary i czarowników. Ta „Semiramida północy,” jak ją tytułował Wolter na lat wie przed Katarzyną II, urządziła na dworze publiczne akty wypędzania diabła z obłąkanego. Aby okrzem, przybywającym do Kronstadt, zapewnić pomyślnie zawinięcie do portu, kazała umieścić tamże liczne relikwie świętych kościoła prawosławnego.

Zbytek przybierał na dworze petersburskim prawdziwie orientalne rozmiary. Podczas pożaru w Moskwie car Elżbieta 4000 sukien, które stanowiły jedną tylko część jej garderoby, przeznaczoną na pobyt w drugiej carskiej stolicy. Bogactwem swej garderoby budziła w XVI w. podziw królowa Elżbieta, chociaż posiadała tylko 3000 sukien. Elżbieta rosyjska przewyższała pod tym względem o wiele swą imienniczkę angielską. Następczyni

tronu otrzymywała rocznego dochodu 30,000 rubli. Z tej sumy na jednorazowe przyjęcie w Oranienbaumie poświęciła 15,000 rubli, celem ułagodzenia swego nadąsanego małżonka.

Obok zbytku i zepsucia panowały nieustannie nudy na dworze. Roilo się tam od karyerowiczów cudzoziemskich wszelkich narodowości, od Włochów do Szwedów, przyczem naturalnie najliczniejszego kontyngensu dostarczali synowie Germanii. Niższa służba była pochodzenia fińskiego lub kal-muckiego. Pomimo ogromnych sum, przeznaczonych na utrzymanie dworu, wskutek niedbalstwa czy niezaradności intendentury zdarzyło się n. p. w Twerze, w drodze pomiędzy Petersburgiem a Moskwą, że następczyni tronu w ciągu 24 godzin nie w ustach nie miała i wraz z całym dworem doświadczyć głodu, poczem obfita dostawa żywności ściągnęła na wszystkich winę szóstego grzechu głównego. Cała ta masa dworzan różnych pochodzeń, wier i stopnia oświaty, niekierpowana żadnymi względami moralnymi, używa na swój sposób przyjemności życia, dopokąd posiada względnie monarehii lub jej faworytów. W przeciwnym razie z najwyższego szczebla hierarchii dworskiej można było dostać się na długie lata do fortecy (Czernyszewo, Lestocq).

Na tem ile obyczajowem łatwo będzie pojąć i wyjaśnić sobie niektóre objawy z życia w księżny. Miłostki jej stanowiły czynnik niezmiernie ważny w życiu wewnętrznym Rosyi, a niestety oddziaływał pośrednio i na losy naszej ojczyzny. Pierwszą występna miłością obdarzyła Katarzyną Sołtykowa. Snać nie była jeszcze pozabawiona w zupełności wszelkich skrupułów moralnych, bo się z tego tłómaczy — niemożnością zapamiętania swego podpędu serca. Rychło jednak umiała i naledżie zrozumieć i wybornie wyzyskać wpływ swej pięknej powierzchowności na ludzi, spotęgowany ujmującym obejściem się i wyższością umysłową,

choć sama przypisywała go dosyć naiwnie swej „prawości i dobrej woli.” Po odejściu Sołtykowa do Sztokholmu przyszła podobno kolej na Leona Naryszkina, potem na Stanisława Poniatowskiego, na Grzegorza Orłowa itd., itd., aż do Żubowa, ostatniego w tym szeregu „dwunastu Cesarzów,” jak ich zwano na dworze francuskim. „Mile były złego początki,” jeżeli tutaj użyjemy słów naszego bajkopisarza, „lecz koniec zaśośny,” a zwłaszcza dla narodu rosyjskiego, który owe niedające się przytłumić „popędy serca,” opłacił, według obliczeń historyka Golowina, 25 milionami funtów szterlingów.

Aczkolwiek boleśnie jest widzieć w ich liczbie tego, który później zasiadł na tronie Piastów i Jagiellonów, to jednak zważywszy na następstwa tego fatalnego zbliżenia się, niepodobna pominąć bliższych okoliczności zawiązania stosunków pomiędzy w. księżną a St. Poniatowskim. Podczas gdy na jednym z balów dworskich Katarzyna rozmawiała z posłem angielskim Williamsem, St. Poniatowski zajęty był tańcem. Wówczas rozmowa przeszła na rodzinę Poniatowskich. Katarzyna ganiła zachowanie się wojewody mazowieckiego względem Rosyi i Piotra W. Natenczas Williams jakby dla zatarcia wrażeń, wywołanych wspomnieniem ojca i jego udziału w wojnie północnej, zaczął jej opowiadać długo i pochlebnie o młodym Poniatowskim, o rodzinie ks. Czartoryskich, tworzących wówczas „stronniectwo rosyjskie w Polsce,” a nareszcie zwrócił szczególniejszą uwagę na okoliczność, że wojewoda mazowiecki wysłał swego syna do Petersburga, aby umocnić w nim uczucia przyjaźnie względem Rosyi i że na jego tytuł powodzeniu stronniectwo ks. Czartoryskich buduje przyszłe swe plany. Na to Katarzyna odzierała, iż zdaniem jej, dla cudzoziemców Rosya jest najlepszym kamieniem probierczym: kto tutaj ma powodzenie, może się go spodziewać i w ca-

łej Europie, ponieważ „nigdzie tak zgręcznie nie potrafią rozpoznać słabostek, śmieszności i błędów cudzoziemców, albowiem w głębi duszy żaden Rosjanin ich nie lubi.”

Jestto pierwsza wzmianka o przyszłym królu polskim w „Pamiętnikach” Katarzyny. Do zawarcia bliższych stosunków przyszło z okazji następującej. Poufalam przyjacielom w księżny był wówczas Leon Naryszkin. Gdy tenże z powodu dłuższej choroby nie mógł być na dworze, Katarzyna otrzymywała przez cały ten czas listy od niego, traktujące o rozmaitych drobnostkach i ploteczkach dworskich, ale „pisane dobrze i z humorem.” Naryszkin, badany w tym względzie, zapewniał, iż autorem tych listów był jego sekretarz, lecz później się okazało, że pochodziły one z pod pióra Poniatowskiego. Katarzyna zaczęła odłąd zwracać więcej uwagi na dowcipnego autora, umiejającego tak wybornie wyrażać obce mu uczucia.

Z rodziną Naryszkinów wojewodzie mazowiecki zostawał w bardzo przyjacielskich stosunkach, tak, że prawie z domu ich nie wychodził. Trudno jednak pojąć, co go mogło łączyć z takim np. L. Naryszkinem, któremu, podług opowiadania samej Katarzyny, brakło jednej klepki w głowie. Ie razy tenże zamierzał wejść do apartamentów w. księżnej, meldował się zwykle w sposób oryginalny, a może i nieco złośliwy — mianowicie. Niekiedy przechodziły Katarzynie różne dziwaczne pomysły: przebiebrała się po nęsku i w towarzystwie swego wielbielcia udawała się do jego bratowej. Tam spotykała się zwykle z Poniatowskim. Wówczas wieczór przechodził „bardzo przyjemnie.” O jednym z nich, rozpoczynającym rok 1756, pamiętała i w latach późniejszych, pisząc swe „Pamiętniki.”

St. Poniatowski i hr. Horn, wygnaniec szwedzki ze stronniectwa czapek (rosyjskiego), przyjeżdżali

bardzo często do Oranienbaumu, gdzie przez czas dłuższy przebywał dwór następcy tronu. Piotr III nieważsze byław grzeczny dla miłych gości swej małżonki. Ujrawszy pewnego razu oba wyżej wymienionych panów, nie prosił ich nawet siedzieć, co Katarzyna tłómaczy obawą, aby przyjazd gości nie powstrzymał go od udziału na czymś tam weselu, gdzie Holstzyn-Gottorp obiecywał sobie obfite libacje. Za to jego małżonka usiłowała podwojną uprzejmością wynagrodzić swych gości.

Serdeczne stosunki pomiędzy przyszłą imperatorką a St. Poniatowskim zaczęły się ciągnąć na siebie uwagę obcych. Gdy ulubiony piesek bołowski Katarzyny zaczął laśić się do wojewodzicy mazowieckiego, a ujadła na hr. Horna, rzekł ten ostatni, iż jestto najlepsza oznaka przychylności właścicielki. Poniatowski starał się przedstawić okoliczność tę, jako zbyt blałą, na co otrzymał od Horna taką odpowiedź: „Bądź pan spokojny, jestem bardzo dyskretnym.” Ale nie tak dyskretną była dama dworska, ks. Galiency, „stara, brzydka, głupia i prostakowata,” która wszelkimi możebnymi sposobami zalecała się do Poniatowskiego; ale gdy, oprócz zrywczej grzeczności, nie otrzymywała żadnych dowodów przywiązania, wpadła na myśl o istnieniu stosunków pomiędzy w. księżną a przystojnym Polakiem i nie omyślała tego rozgłosić. Innym razem wyraził swe podejrzenia generał Lieven w sposób czysto rosyjski, a może nie bez zamiaru ostrzeżenia, jakie z tego mogą być w Rosyi następstwa. Spotkawszy się z Poniatowskim na balu maskowym, rzekł do niego na widok przechodzącej przez salę Katarzyny: „Patrz pan! oto jest kobieta, dla której człowiek porządny mógłby wytrzymać kilka uderzeń knutem.” (str. 261).

A. SZARZOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

stadzie zdradzał ruchy armii niemieckiej na korzyść marszałka Bazaine'a. Napad ten byłbym przyjął jedynie tylko z ową najwyższą wzdargą, jaką u mnie dotychczas jeszcze wzbudzała oszczerce zaczepki pewnej części niemieckiej prasy — gdyby nie ta okoliczność, że bawiąc w lipcu w r. z. w Anglii, przypadkowo dowiedziałem się, iż Wasza Ekszellenca więcej niż jednej osobie opowiadało o jakichś rzekomych zwierzeniach, które w tymże samym sensie miał poczynił marszałek Bazaine wobec pewnego niemieckiego *attaché* wojskowego.

„Nie czyniłem Waszej Ekszellency tej krzywdy, iżbym miał przypuszczać, że wierzysz rzeczywiście tak widocznie bezsensownej bajce, mającej do tego stopnia charakter brzydkiego, bezrozumnego oszczerstwa, że nie wytrzymuje ani chwili jednej poważnego rozmyślenia; nie chciałem też obrazić Waszej Ekszellency, przypisując Mu tak nieiniermalny czynizm, iżbyś mógł rzeczywiście wierzyć, że człowiek zaszczycony przyjaźnią i zaufaniem zgasłego cesarza Fryderyka do tego stopnia mógł być nikczemnym, aby nadużyć przyjaźni tej i zaufania, zdradzając cesarza wraz z armią wobec wroga. Mimo to wszystko uważałem za stosowne napisać niezwłocznie do marszałka Bazaine'a, aby się dowiedzieć, ile też prawdy mogło być w całej tej sprawie.

„Od marszałka otrzymałem stanowcze zaprzeczenie, którego kopię mam zaszczyt dołączyć wraz z kopią odpowiedniego mego listu do marszałka. Na mocy dokumentów, dostatecznie stwierdzających bezpodważalność doniesień o rzekomej rozmowie marszałka z *attaché* niemieckim, apeluję niniejszem do Waszej Ekszellency jako gentelmana i człowieka honoru, abyś zechciał niezwłocznie publikować w *Nordd. Allg. Ztg* zaprzeczenie brudnych, haniebnych oszczerstw zawartych w *Köeln. Ztg*, nie wątpiąc ani na chwilę o pomyślnym rezultacie niniejszego mego kroku.“

Odpowiedź marszałka Bazaine'a, dołączona do listu Sir Moriera, brzmiała w sposób następujący:

„Madryt 8 grudnia. Ponieważ na pewien czas opuściłem Madryt, udając się do wód, nie mogłem przeto zaraz odpisać na list Waszej Ekszellency, dotyczący się owej rzekomej rozmowy o materyałach wojskowych, którą sobie w nader fatalny sposób po prostu wymyślił odnośny jej twórca. Nie miałem weale zaszczytu znać Waszej Ekszelleney przed lub w czasie wojny z r. 1870 i w jak najenergiczniejszy sposób przeżyc autentyzacji owej sfałszowanej rozmowy.

„Przeżyc stanowczo, jakobym z kimkolwiek bądź kiedy podobną rozmowę prowadził.“

Na list angielskiego ambasadora odpowiedział hr. Herbert Bismark z Friedrichsruhe na dniu 25 grudnia w sposób następujący:

„Miałem zaszczyt otrzymać pismo Waszej Ekszelleney z d. 19 b. m. Żaluję, że ani treść, ani ton pisma tego nie może spowodować, abym miał zastosować się do zadziwiającego żądania Waszej Ekszelleney i wyszedł poza granice zaznaczone mi wobec niemieckiej prasy przez urzędowe moje stanowisko.“

Na to napisał wreszcie Sir Morier do Bismarka ostatni list, który podajemy w „Przeglądzie“ wraz z głosami prasy angielskiej.

O zdrowiu ks. Bismarka rozmaite krążą pogłoski. Oficjalna *Bert. Polit. Nachr.* dowiaduje się, że stan zdrowia księcia jest zadowalniający i że te niepokojące wieści o chorobie kanclerza polegają na pomyłce, gdyż tylko żona jego jest chora, a kanclerz zamierza, jak postanowił, przybyć w połowie stycznia do Berlina.

Z Paryża.

Manifest Boulanger'a zajmuje całą prasę francuską. *Figaro* chwali odezwę i prorokuje Boulangerowi zwycięstwo, republikańskie bowiem kółła wstrzymują się z postawieniem kandydata swego. *Soleil* doradza republikanom nie stawiać kontr-kandydatury. *Republ. française* znajduje odezwę Boulanger'a jako menadżarską sięj nawet do dyskusji. *Journal des Debats* jest tego samego zdania, a *Rappel* twierdzi, że odezwa zawiera tylko jedno: „Jestem radykałem.“ *Justice* nazywa wspomniany manifest wyborem tworem generała „Bum Bum“ i zapewnia, że nie odniesie on skutku. Paryżanie, powiada, dowiodą tego 27 stycznia. *Lanterne* mówi, że Boulanger kłamie w swojej odezwie — prawdziwym jego celem jest rzucenie Francji pod swoje stopy.

Z Londynu.

Krajowcy północnych części wyspy Borneo powstali przeciw tamtejszemu Towarzystwu angielskiemu i zajęli warowne stanowisko. Wojsko Towarzystwa uderzy na nich, skoro otrzyma posiłki. Nadchodzące na Suakim wiadomości z Chartumu zapewniają, że będącym oddawna w niewoli u mahdistów Slatin bejowi i zakonnikom nie źle się powodzi, i że mahdiści rozpadli się na dwa obozy, między którymi nierychło przyjdzie do walki. W Chartumie wszystkie domy zburzone, prócz domu misji katolickiej i gmachu rządowego. Z Zanzibaru donoszą, że na całym wybrzeżu niemieckim panuje wielki brak żywności. Angielski okręt wojenny „Garneth“ odpłynął do Bombaju.

Z Petersburga.

Do obfitej literatury wymyślał rosyjskich na Polaków przybywa urzędowa relacja p. Słuczewskiego z podróży w książąt Włodzimierzostwa do Warszawy, ogłoszona w *Mosk. Wied.* Oto charakterystyczny wyjątek:

„Tań przed sobą samym rzeczywiście stan rzeczy, jest to grać dziwną rolę ptaka, zamykającego oczy i sadzącego, że tym sposobem zdoła się uwolnić od niebezpieczeństwa. Organ urzędowy warszawskiego generał-gubernatora mówi tylko o sympatyach „rosyjskich“ i to jest zupełnie słuszne. Bierna obrona Polaków wobec nas istnieje w pełnym rozwoju; łatwo może zmienić się i zmienia się w — „czynną.“

„Oż zaś w istocie myślał Polacy? Wszelka idea federacyjna w monarchii absolutnej, jaką jest Rosya dla każdego, kto pojmuje ducha ludu wielkorozyjskiego i historia, bez względu na czasowe panowanie książąt kurlandzkich i gospodarowanie nachodźców-Polaków — otóż ta idea federacyjna, powtarzamy, dla każdego wydać się musi samowolną abnegacją ze strony Rosyi, zgubą i ruiną państwa. Właśnie dlatego i tylko dlatego nie możemy traktować z Polakami, jak równy z równym. Jest to tak prostem, jak sama prostota. Nader prostem jest i to, że sympatyje Polaków skłaniają się nie do Prus, lecz do federacyjnej *par excell-*

lence Austrii, z ukrytą nadzieją, że monarchia ta przetrodzi się z dwudziejnej na trójedyną, polsko-węgiersko-niemiecką. To szukanie Polaków, aby gdzieś się zaczęli, na czemś się oprzeć, jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ nie mogą stać na własnych nogach. Ten XVIII sierotwa narodu polskiego jeszcze w XVIII wieku stanowi, według słusznego spostrzeżenia Hilferdiga, charakterystyczną jego cechę. Cesarz Aleksander I, pomimo silnego oporu ze strony mocarstw europejskich, a pomiędzy innemi i Anglii, która dowodziła konieczności zamienienia „Polski w proste gubernie rosyjskie,“ przywrócił Królestwo Polskie, a nawet chciał przeciwnikom tego przywrócenia wypowiedzieć wojnę, manifest do narodu polskiego był już napisany w tym duchu i tylko niespodziany powrót Napoleona z Elby przeszkodził jego ogłoszeniu. Następnie zdarzyły się dwa powstania i tem uwolnieni zostaliśmy od wszelkich zobowiązań względem Polaków. Na fantastycznym tle Królestwa, zmartwychwstałego tylko z imienia dzięki Aleksandrowi I, zdarzyło się coś wielce oryginalnego: oto pojawiły się wybitne talenta literackie, głównie Mickiewicz; zaczęto tedy mówić o Polsce, jak o czemś rzeczywiście istniejącem, gdy tymczasem istniała tylko literatura polska. Do tej faktycznie istniejącej literatury przyczyniono również i Polskę i w ten sposób, dzięki emigracji, oraz Herzenowi z bracią, weszła ona w krew i ciało myśli europejskiej. „Możnaby powiedzieć — słusznie robi uwagę Spasowicz — że łódź polska idzie naprzód siłą rozpędu, nadane jej przez wieśców: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.“ Wybornie, jak w zwierciadle, odbija się ten grobowy pochód Królestwa Polskiego w Towiańskim, jednym z mistrzów pogrobowego zmartwychwstania polskiego.“

Petersb. wiedz. dowiadują się, że kwestya co do środków poparcia gorzelnicza gospodarczego została rozstrzygnięta przez ministerium finansów twierdząco. W radzie państwa czytany będzie niebawem projekt ulg dla gorzelników wiejskich. Jednocześnie zamierzono uregulować przemysł gorzelniczy w całym państwie.

Nowosti powtarzają pogłoskę, że ministerium finansów czyni starania o przedłużenie prawa propinacyjnego w Królestwie Polskiem do dnia 13-go stycznia roku 1892. Obecni dzierżawcy arend do wzmiankowanego terminu mogą odnowić swoje kontrakty na poprzednich warunkach. W razie zerzeczania się prawa dzierżawnego, propinacje będą wydzierżawiane przez licytacyę.

Dzienniki donoszą, że niebawem ma się odbyć w Petersburgu wielki zjazd kupców zboża oraz ziemian dla wyjaśnienia rzeczywistego stanu handlu zbożem w Rosyi.

Swiat powiada z powodu doniesienia *Journal de St. Petersburg*, że Francuz Martin, który podjął ma wyprawę naukową do centralnej Azji, nie jest żadną znakomitością i ukończył zaledwie szkoły średnie.

Ranny podczas katastrofy dnia 29 października r. z. baron Sjernwald już wyzdrowiał i w towarzystwie lekarza opuścił miasto.

Grażdanin donosi, iż słub w. ks. Pawła Aleksandra dwoje od będzie się przyszłego lata w pałacu zimowym w Petersburgu.

Nowoje Wremia donosi, że książę Mikołaj czarnogórski przybędzie w czwartek do Petersburga. Ogłoszony został rozkaz ministra wojny w sprawie siornowania od 1/9 pięciu kadr transportowych, oraz ustawa batalionów transportowych.

Ze Wschodu.

Serbska mowa tronowa.

Mowa, jaką wypowiedział król Milan dnia 3 b. m., przy zamknięciu skupczyny brzmiał, jak następuje:

Szanowni Panowie deputowani! Wkrótce ubiegnie 5 wieków od czasu, jak ostatni cesarz serbski Łazarz podniósł swój głos, aby wezwać naród do obrony serbskiej sprawy ojczyzny. Heroizm serbskiego narodu był wielki, lecz małym było poczucie serbskiej idei państwowej. Wewnętrzne niezgody zlamaly oręż serbski, a słonec wolności serbskiej zostało zaciemnione krwią dzielnego księcia i bohaterkiego jego narodu. Wówczas zgasił blask samoistności państwa serbskiego.

W 500 lat po tym majestatycznym dramacie w życiu narodu serbskiego, gdy w zmartwychwstałym, przesiąkniętym krwią i łzami nowym państwie serbskiem zawrzała znów ową starą niezgodą, dzieląca wspólną ojczyznę na dwa obozy nieprzyjacielskie, gdy znów niebezpieczeństwa ideom państwowym serbskim groziły poczęły, wówczas zwrócił się czwarty z owej dynastji, która wspólnie z serbskim narodem odbudowała państwo serbskie, do swego narodu.

Pomny dni przeszłych, w nadziei na przyszłość i pełny zaufania do drogiego mi narodu, opierając się na patriotyzmie i mądrości jego przewodników, powołalem swój naród do spełnienia tego ważnego zadania, które jest równie poświęceniem, jak sama ojczyzna.

Z własnej woli postawiłem sobie i narodowi mojemu zadanie: za pomocą nowej konstytucyj, rozszerzającej prawa obywateli i otaczającej porządek prawny gwarancjami większej doniosłości — postawić serbską ideę państwową na niezrównanej podstawie, abyśmy przez nowożytnie ukształtowanie naszego państwa narodowego wnieśli mogli ojczyznę naszą do godnego poziomu i wynależli i ustalili warunki szczęśliwej przyszłości naszej drogiej Serbji.

Podczas gdy król i naród wypełnili święty swój obowiązek względem ojczyzny, my na nowo święcimy w oczach całego świata ucywilizowanego prawo narodu serbskiego do niepodległego rządu i usprawiedliwiamy sympatyje, które mu wciąż okazują wolne i oświecone ludy i dostojni ich władcy. Wasz król odpowiada tradycjom sławnego swego dziada, oswobodziciela Serbji, bohatera z pod Takowa, wielkiego Miłosa, dając dzisiaj swemu narodowi pierwszą konstytucję, mającą zarówno pod względem pochodzenia, jak i przeznaczenia uwiecznić sprawę niepodległości narodowej i odbudowania królestwa serbskiego.

Dziękując dzisiaj jak i zawsze memu narodowi i patriotycznym jego przewodnikom, śmiało mogę twierdzić, iż sława męczeńska ostatniego serbskiego cara i pierwszego ówczesnego patrioty jest wprawdzie niedościgniętą, lecz też iż czwarty Obrenowicz szczęśliwszym był od cara Łazarza.

Tak jest, panowie, jestem szczęśliwszym. Szczęśliwszy jestem, gdyż zaufanie moje naród odpłacił zaufaniem; jestem szczęśliwszym, gdyż moje przekonanie, iż z nadanych mu swobód i praw w rozumny sposób korzystać będzie, odpłacił przekonaniem o owej miłości, którą Obrenowicz oddawał żyłowi dla narodu serbskiego; jestem szczęśli-

wszym, gdyż sprawdza się na nowo, iż pomimo przeciwności otaczających wciąż waszego króla, zgoda panować może między wami, i że z połączonej siłami waszemi, na polu stosunków wewnętrznych również jak i na zewnątrz wiele się da uzyskać zdobyczy dla ojczyzny; jestem szczęśliwszym, gdyż zjawiam się dzisiaj przed wami, aby wam złożyć podziękowanie; zjawiam się przed wami z nową konstytucją, której niniejszem przez podpis mój nadaję sankcję. (Tutaj król podpisał leżący przed nim projekt konstytucyjny).

Oto macie nową konstytucję, tu macie ją, a więc miejmy w Bogu nadzieję, iż zyskalimy przez nią nowy zadatek pokoju wewnętrznego, porządku, spokoju, miłości i zgody.

Szanowni panowie deputowani! Po strasnej katastrofie w Topczider, jeszcze małoletni wstąpiwszy na tron sławnych moich przodków, jak następcą niewygasłego w naszej pamięci stryka naszego Michała, który poległ po ledwie co osiągniętym zwrocie fortecy, szukałem w pełnej sławy i smutnej zarazem historii mego narodu, w spuściźnie mego szepetu a waszej narodowej dynastji, w naszej dziedzicznej miłości ku narodowi, owego oświecenia ducha, owego zapалу, którego potrzebują zarówno monarcha i lud dla ubezpieczenia i wzmocnienia serbskich idei. Wówczas sądziłem, a sądzę tak i czuję również dzisiaj, że pomimo tak licznych wysiłków poprzednich jest niezbędną koniecznością, aby wspólnymi siłami król i naród pracowali nad ukształtowaniem zmartwychwstałego w XIX wieku państwa, które przez to samo już powinno przedsię postępować naprzód, i przez to jest zmuszonym pozbryść się niejednego przesądu, który się utworzył podczas pięciowiekowego naszego niewolnictwa.

Pierwszy lat dziesiątek mego panowania poświęciłem zdobyciu i wzmocnieniu państwowemu niepodległości. Dzięki staraniom i poświęceniom mego narodu, odwadze bohaterkiej kochanego mego wojska, dzięki sympatom wielkich i potężnych państw europejskich, udało się Serbji to dzieło. Epoka ta zakończona została sumieniem wypełnieniem owego traktatu, opartego na ogólnym prawie narodów, który uznał niepodległość państwa serbskiego. Jeżeli kto, to chyba Serbja i jej król otwarcie może powiedzieć, że ona pierwsza i najsumienniejsza wypełniła warunki traktatu berlińskiego, tworzącego jeszcze dotychczasową podstawę stosunków politycznych na półwyspie bałkańskim, i którego naruszenie nie zgadza się bynajmniej z interesem Serbji.

Drugi panowania mego lat dziesiątek był poświęcony staraniom i próbom przekształcenia państwa Serbji na państwo nowożytne. Może w tem zszybie działałem, aniżeli tego życzył sobie i chciał naród.

Czym się mylił, czy nie, niech to osądzi historia.

Najgłębszym jednak moim przekonaniem jest to, iż tym sposobem usłużyłem Serbji, jej niepodległości i przyszłości, zarówno jak jej i dzisiaj służę, poprawiając prawo zasadnicze naszej ojczyzny.

Dzieło podniesienia Serbji na stopień nowożytnego cywilizowanego państwa uwieczniamy dzisiaj przez nową konstytucję.

Wspólne nasze powodzenie, którego sobie w dniu dzisiejszym powinowzować możemy, jest jeszcze wspanialszem, o ile że podobnym ważnym reformom zwykły towarzyszyć zawsze potężne, aczkolwiek naturalne i bardzo zrozumiałe przeszkody. Właśnie więc dlatego stała się nowa konstytucja, z jednej strony z powodu szczerzego, otwartego i wszechstronnego wypróbowania, z drugiej zaś dla pocieszającej zgody między partjami politycznymi za współudziałem rozstrzygających czynników — siłą, zdrową, niewzruszoną podstawą życia naszego narodowego i państwowego. Podstawa ta jest tem silniejsza, iż wspiera się na moralnej i racjonalnej sile waszej potężnej, wspaniałej patriotycznej większości.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 stycznia.

— Książę Windischgratz komendant korpusu, i feldmarszałek-porucznik baron Bechtolsheim, wczoraj wieczorem wrócili do Krakowa.

— P. Kuczkowski, nowy starosta i delegat Nam. w Krakowie, przybył wczoraj do Krakowa, gdzie zabawi dziś i jutro, poezem wraca na Sejm, którego jest członkiem. Z końcem miesiąca stycznia obejmie p. Kuczkowski urządowanie, jako delegat Namiestnictwa i Starosta w Krakowie.

— Magistrat na ostatnim posiedzeniu zastanawiał się nad sprawą przewożenia zwłok z wsi przyległych na cmentarz nie, jak dotąd, przez śródmieście, ale przez drogę prowadzącą około wałów fortyfikacyjnych. Zarządzenie takie byłoby pożądanem, zapobiegłoby bowiem roznoszeniu i szerzeniu wielu chorób zaraźliwych w mieście.

— X. prałat Spithal, kanonik katedralny krakowski, zapadł dziś ciężko na zdrowiu. Do chorego towarzysza prac pospieszył dziś zrana X. Biskup krakowski.

— Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 8go b. m. na placu Kleparskim, placu Matejki, ul. Warszawskiej, Pawiej, Lubicz i Rakowiekiej od godziny 9—11½ zrana i od 2—4½ po południu.

— O balu akademickim dowiadujemy się, że stanowczo odbędzie się 23 lutego br. w sali hotelu Saskiego — i to na dochód głównie nauhumitarnej-szego Towarzystwa akademickiego „Wzajemnej pomocy.“ Cel więc tak szlachetny — pominąwszy starania komitetu, by bal uczynić tego roku w całym tego słowa znaczeniu świetnym i atrakcyjnym — sam przez się powinien skłonić osoby zaproszone do jaknajliczniejszego udziału w balu — w razie zaś nie możliwości — przynajmniej do zwiększenia dochodu w myśl dopisku na zaproszeniach i kartach honorowych. Datki przyjmują się z wdzięcznością i uprasza się o nadsyłanie takowych na ręce WP. prof. Cyfrowicza, gospodarza balu, Nowy uniwersytet.

— Na wieczorze wczorajszym u pp. Mauryceów Straszewskich dała się słyszeć młoda pianistka p. Terły, której biegłość i siłę bardzo chwalił znawcy.

— Wczorajszy festyn dzienny na lodzie, pomimo dość silnego mrozu, zgromadził liczną publiczność na stawy Towarzystwa żyźniarzy. Przygrywały naprzemian dwie muzyki żyłkowe, a ze zmierzchem spalił p. Madrykowski wspaniałe fontanny ogniove. Ponieważ Towarzystwo wybudowało tego roku nowe wygodne pawilony, przeto publiczność na działanie mrozu nie była narazona.

— Kalendarzyk, haftowany przez jedną z uczennic szkoły św. Scholastyki, został zakupiony na Wystawie

gwiazdkowej, urządzonej przez p. Gielgudową w Londynie, przez księżniczkę Ludwikę, margrabiankę de Lorne, czwartą córkę królowej Wiktorji.

— W kasynie powstęchnem na ogólnem zgromadzeniu, w dniu 5go stycznia b. r. odbytem, wybrani zostali: Prezesem p. radca dworu Karol Kulikowski; wiceprezesem Franciszek Kroeb; do Wydziału weszli jako członkowie: Dawidowski Aleksander, Dobija Józef, Dobrzański Feliks, Fritz Alojzy, Grottiger Jarosław, Höflich Wilhelm, Mrazek Józef, Makusch Józef, Pieniążek Czesław, Salb Marcin, Stein Artur, Zaleski Wład. Jako zastępcy: Buczek Teodor, Dr Chrzyszczynski Władysław, Dr. Grzybczyk Józef, Dr Klemensiewicz Stanisław, Dr Bednarski Jan, Werner Ernest. Do komisji kontrolującej weszli: Abdermann Franciszek, Cmikiewicz Jan, Dobrowolki Bronisław.

— Ogień. Onegdaj o godz. 9 wieczorem zapaliły się sadze w kominie domu Nr 4 przy ulicy Mikołajskiej, a następnie ściana drewniana w kuchni na drugim piętrze wskutek wadliwej budowy takiejowej. Straż pożarna przybywszy wyrąbała palącą się ścianę i ogień stłumiła.

— Administracja kliniki chirurgicznej. Rozpoczęte obecnie zostały przez odnośne władze prace przygotowawcze względem połączenia wewnętrznej administracji nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie z administracją szpitala św. Łazarza. Myśl połączenia administracji wyszła przed laty kilkunastu z łona ministerstwa, w razie bowiem połączenia administracja mogłaby być mniej kosztowną.

— Z „Sokoła.“ Wydział Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia, w dniu 13 stycznia b. r. o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa strzeleckiego odbył się mający, z następującym porządkiem dziennym: 1) Stowarzyszenie uchwala zawrzeć z gminą miasta Krakowa umowę o nabywie gruntu pod warunkami w piśmie JW. Prezydenta miasta z dnia 14 grudnia 1888 l. 26471 wyrażonemi i do zawarcia i podpisania kontraktu deleguje prezesa i sekretarza; 2) Poleca Wydziałowi, aby budowę sali gimnastycznej i niezbędnych lokali we własnym zarządzie lub przez oddanie przedsięwzięcia już z wiadomością r. b. rozpoczął, do tego wszystkie fundusze Stowarzyszenia t. j. budowlany, zapasowy i pożyczkowy użył i kontrakt z przedsiębiorcami, architektami i dostawcami pozawierzał; 3) Upoważnia Wydział do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej 20.000 zlr. i użycia jej na budowę. Po zamknięciu posiedzenia odbędzie się komers z współudziałem chóru „Sokoła.“

— Biała w styczniu. Wydział Rady powiatowej w Białej uchwalił na ostatnich awych posiedzeniach postawić wniosek pełnej Radzie powiatowej, ażeby ku uczczeniu i upamiętnieniu 40-letniej rocznicy panowania Naji. Pana, zaś Rada pow. postanowiła utworzyć trzy stypendya pamiątkowe, każde o rocznych 150 zlr. dla trzech uczniów ze stanu włociańskiego pochodzących, a w niższorolniczej szkole w Kobierniach kształcić się mających. Nadto postanowił ten Wydział powiatowy z tej samej okoliczności odznaczyć w powiecie białskim 15 naczelników gminnych i jednego pisarza gminnego, przez wręczenie im dekretów pochwalnych, jak niemniej udzielił im w nagrodę już to monety złote, już to monety srebrne za ich gorliwe i sumienne wypełnianie obowiązków i za ich bezinteresowne kierownictwo w gminach.

Wykonanie tego uroczystego aktu przeznaczono na dzień 22 grudnia b. r. o godzinie 11ej przed południem w sali posiedzeń Rady powiatowej. Wobec zaproszonych na tę uroczystość gości, duchownych, obywateli ziemskich i miejskich, p. starosty Krauzego, prezesa Rady powiatowej p. Kluckiego, wiceprezesa p. Strzygowskiego, urzędników wydziału powiatowego i naczelników gmin, zabrał głos p. Klucki, wyjaśniając cel zebrania i zakończył mowę swą okrzykiem na cześć Naji. Pana. Następnie przystąpił wiceprezes Rady pow. p. Czeż do rozdania dekretów pochwalnych i monet złotych i srebrnych, w pięknych oprawach, poprzedzając akt ten tręciwą mową. — Po 4 dukaty otrzymali dwaj naczelnicy gmin, po 3 dukaty trzech, po 2 dukaty sześciu, po 2 talary srebrne czterech. Z pisarzy gminnych został tylko jeden odznaczony dekretem pochwalnym i dwoma złotonami po 10 franków, Walenty Senkowski z Brzeszcz, pisarz gminny w Brzeszczach, Bestwinie i Rajsku. — Po tym akcie zabrał głos Jakób Kozak z Bestwin — najstarszy naczelnik gminy w pow. białskim, dziękując prezesowi i wiceprezesowi w imieniu własnem i swoich kolegow za tę nieocenioną pamiątkę, przemówieniem wyraził podziękowanie za gorliwe pełnienie obowiązków sekretarzowi Rady pow., p. Fr. Dublerowi, który w krótkich słowach podziękował. Uroczystość zakończyła się ponownem przemówieniem prezesa Rady pow., który pożegnał naczelników gmin, życząc im wesolych świąt.

— Dola emigrantów do Ameryki. Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo spraw zewnętrznych od konsulatu w Amsterdamie, odbyłają tamtejsze władze miejscowe do konsulatu całe gromady wychodźców celem odesłania ich do Austrii, której są poddanyimi, a powrócili z Nowego Jorku holenderskimi okrętami, nie znalazłszy w Ameryce żadnego zarobku. W Amsterdamie są oni bez żadnych środków, a nędza i głód doprowadza do nieszczęśliwych do rozpacz, nawet do samobójstwa. Snują się oni jak widma, wyliczeniemi nędzą. Przeważnie są to izraelci. Władze nasze znają ten stan rzeczy i rozwijają działalność w tym kierunku, by nie wyjeżdżali emigranci, niemający dostatecznych zapasów, i by wracający nędzarze nie byli ciężarem dla społeczeństwa.

— Grono urzędników kolei państwowej w Nowym Sączu urządza w sobotę d. 26go b. m. bal na korzyść dziatwy ubogiej służby kolejowej. Obowiązki gospodyn przyjął panie: Marya Drewnowska, Helena Festenburg, Broniawa Jakubowska, Aleksandra Klein, Anna Kohnman, Marta Kołaczowska, Franciszka Lipińska, Kamila Łopacka, Bronisława Seferowicz, Emilia Słoninka, Karolina Tichy i Filomena Wysocka. Obowiązki gospodarzy przyjął pp. Ferdynand bar. Brunicki, Karol Cieślinski, Julian Friedrich, Justyn Głowacki, Władysław Kempner, Wiktor Kolosvary, Jan Marynowski, Dr Włodzimierz Olszewski, Wincenty Racieski, Dr Karol Slavik, Alojzy Szklarski i Wiktor Wyżyski. — Osoby, któreby dotąd jeszcze zaproszenia nie otrzymały, a życzą sobie także otrzymać, zechcą się zgłosić do naczelnika stacyi kolei państw. w Nowym Sączu.

— Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół indowych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 21 lutego b. r. Kandydaci i kandydatki, chcący się takowemu poddać, winni wnieść należyte ostateczne i w potrzebne dokumenty (rozp. Ministerium wyznali a obywateli z dnia 31 lipca 1886 do l. 6033, art. II, 1, a, b, c) zaopatrzone podania, za pośrednictwem dotyczącej Rady szkolnej okręgowej do wymienionej komisji egzaminacyjnej najdalej po d. 15 lutego b. r.

— Przy mazurze, kłęcząc we figurze przed swoją damą, padł trupem tknięty udarem sercowym na wieczorku kasynowym na Sylwestra w Sanoku major 45

pułku piechoty Sacher. Śmierć ta nagle wywołała po płoch między tańczącymi i położyła koniec zabawie.

— Gazeta przemyska donosi: Dnia 3go b. m. wieczorem przybył korpusty fmp. ks. Windischgratz do naszego miasta celem przeglądu zalogi uzbrojonej w nowe karabiny. — Korpus oficerów oczekiwał go w nowym kasynie, gdzie komenderujący wieczorzą. Dnia następnego po przeglądzie wojsk, który wypadł ku zupełnemu zadowoleniu komenderującego, powrócił tenże do Krakowa.

— Z lży inżynierskiej. Na wniesioną do sejmu petycję otrzymała lwowska Izba inżynierska od Wydziału kraj. pismo, którym Wydział uprasza o wskazanie mu tych techników cywilnych, którzyby życzyli sobie znaleźć zajęcie przy budowlach wodnych lub drogowych, oraz o podanie warunków, na jakich ci technicy mogliby objąć prowadzenie tego rodzaju robót, a to celem podania tych szczegółów tak zarządom spółek wodnych, jak i Wydziałom powiatowym.

W sprawie używania tytułów technicznych wystosowało Namiestnictwo do wszystkich starostw i do prezydentów miast Lwowa i Krakowa następujący okólnik:

Doszło do wiadomości Namiestnictwa, że technicy cywilni, z upoważnieniem rząduem przeważnie, zaś geometrycy cywilni używają w pieczęcie urzędowej i godkach biurowych orla cesarskiego i tytułują się c. k. rzad. upow. geometrami cywilnymi lub podobnie.

Oznajmia się preto, że jak to Ministerstwo spraw wewn. reskryptem z d. 4 lutego 1879 L. 1131 w poszczególnym wypadku orzekło, rząd. upow. technicy prywatni (cywilni), wszelkiej kategorii, nie są uprawnieni do używania orla ces. w pieczęcie urzędowej i oznakach biurowych, ani też do przywłaszczania sobie tytułu c. k., ponieważ ani z ich instytucji, ani z przydzielonego im zakresu działania nie wynika prawo do takiego odznaczenia. Również doniesiono Namiestnictwu, że osoby niemające do tego żadnego uprawnienia, przywłaszczają sobie tytuł „cywilnego inżyniera, geometry, architektki itd.“ podczas gdy używanie tytułu „cywilny“ przysłuży li tylko instytucji techników prywatnych, kreowanych na podstawie rozp. ministerjalnych z d. 11 grudnia 1860 r. L. 36413 i z d. 8 listopada 1886 L. 8152 (Dz. u. k. L. 14 ex 1887).

Ma się również często zdarzać, że koncesjonowani budowniczo używają tytułu „rząd. upoważnionego inżyniera, budowniczego, lub upoważnionego budowniczego“ nie mając do tego żadnego prawa, gdyż posiadają li tylko koncesję na wykonywanie przemysłu budowniczego.

Poleca się przeto p. c. k. Staroście, aby nad ścisłym przestrzeganiem powyżej przytoczonych przepisów czuwał, a w razie spostrzeżenia nadużyć zarządził co potrzeba.

— Dar. Cesarz udzielił z swej prywatnej skatuly gminie Lubień, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zlr.

— Pelowania cesarskie w Mürstęg tak pomyślny w końcu wzięły obrót, że dostojni goście przedrzyli je o jeden dzień. Cesarz po powrocie do Wiednia, gdzie przybył p. Tisza, uda się do Pesztu i Gödöllö, a może zrobi wycieczkę do Abbazy. W Burgu przygotowują t. zw. apartamenta Radeckiego dla młodej pary małżeńskej: Arcyks. Waleryi i Arcyks. Franciszka Salwatora.

— Major Deines, który ogłosił znany list w sprawie Moriera, znajduje się w Berlinie i kilkakrotnie był zaproszony do stołu cesarskiego, z czego wnosi, iż ogłosił swój list z wyższego upoważnienia.

— Hr. H. Bismark dał 4go b. m. wielki obiad, na którym prócz innych byli ambasadorowie francuski i rosyjski.

— Słynny zamek Chenonceaux wskutek ogłoszonego konkursu na majątek pani Pelouze, siostry Willsona, nabyty został przez „Credit Foncier“ za 200,000 franków.

— Hr. Brochocki, inżynier cywilny, mianowany został, jak donosi *Figaro*, kawalerem orderu legji honorowej, w nagrodę licznych usług, jakie oddał rządowi francuskiemu podczas wojny, mianowicie za wynalezienie mostu ruchomego, którego model uznany, jako wyborczy, zatwierdzony został przez ministerium.

— Starsza córka ks. Walii, księżniczka Ludwika, zaślubiła na najlepszego przyjaciela ojca, wielkiego pana szkockiego, hr. Fife, który wywodzi swój ród od Makduffa, co występuje w *Makbezie* Szekspira.

— W Wikkaldy (Szkozya) spłonął rano doszczętnie wielki teatr, przez dwoma laty wybudowany. — Stało się to jeszcze 31 grudnia r. z.

Repertuar teatru krakowskiego.

We Wtorek 8go: Pierwszy występ Ben-Ali-Beya, czarnoksiężnika egipskiego i indyjskiego.

We środę 9go: Drugi występ Ben-Ali-Beya.

We czwartek 10go: Trzeci występ Ben-Ali-Beya.

W piątek 11go: Ostatni występ Ben-Ali-Beya.

W sobotę 12go: Po raz pierwszy: *Amerganka*, komedia w 4 aktach, z szwedzkiego, Oskara Wijkandera.

— Dnia 5 i 6 stycz. pogoda, mroźno; term. d. 5go od —11.4 spadł na —15.8, d. 6go od —17.3 doszedł do —9.0 C. Barometr ciagle zwolna opada; o g. 7ej rano d. 7go stan jego był 750.4 millim., termom. —15.8 C. — Wiatr wschodni.

